Nr. 95. We Lwowie, Piątek dnia 23. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem i Księstwie Niederlin. 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nad.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 191. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 23. kwietnia.

(Ważąca się sprawa szkolna a delegacja. — Teorja konstytucyjna dr. Giskry. — Korona. — Niepomyślny stan sprawy francuzko-belgijskiej. — Memorjał moskiewski. — Wieść o wyjeździe cesarza Austrji do Stambułu. — Kuba, Stany Zjednoczone i Hiszpania.)

Dziś jutro rozstrzygnie się pytanie — czy mamy nadal mówić o naszej delegacji w Radzie państwa. Do tegośmy doszli.

Podczas gdy centraliści z nieugiętą konsekwencją obalają jeden po drugim parawany, mające przedstawiać — autonomię w Przedlitawii; podczas gdy z tendencyjną otwartością czynami swemi i ministrowie i większość Rady państwa okazują, że dla nich rzecz toczy się nie około pomnożenia mniejszego lub większego autonomii krajów, ale około zupełnej jej zagłady, nawet w tem, co uroczystemi aktami jest poręczone przez tychże samych ministrów i tę samą większość Rady państwa: — nasi delegaci ciągle szukają pozorów, jakby utrzymać się w szopie *beim Schottenthor* we Wiedniu, jak gdyby poza tą szopą z mrozu i głodu zginąć mieli.

Jeżeli wniosek p. Sawczyńskiego zostanie odrzucony, to nasza delegacja nie będzie miała już najmniejszego pozoru zostawać w Radzie państwa. Byłby to zarazem i najformalniejszy powód do tego wobec wszystkich ludzi bezstronnych, bo uchwalenie Hasnerowskiej ustawy o szkołach jest jawnem, otwartem, niemaskowanem pogwałceniem konstytucji, mianowicie co do Galicji. Zważyć przytem trzeba, że za Polakami wystąpiliby Słowieńcy, Tyrolczycy i Włosi, — nastąpiłby prawdopodobnie brak kompletu — i Izba niższa Rady państwa ujrzałaby się zmuszoną zwinąć swoje czynności.

Między delegacją a centralistami niema dzisiaj najmniejszego, nawet pajęczego mostka do porozumienia się, do pojednania. Ustawa szkolna stoi w najściślejszym związku z sprawą rezolucji. Jeżeli Izba niższa przyjmie tę ustawę, jeżeli nawet weźmie ją pod obrady szczegółowe — będzie to nieobłudną oznaką, że i rezolucję Izba odrzuci. Rezolucja żąda rozszerzenia autonomii — ustawa szkolna zaś gwałci konstytucję w tym celu, aby jej istniejącą autonomię prawie zupełnie ograniczyć.

W naszych nieszczęściach, w naszem opłakanem położeniu, autonomia nasza w sprawie szkół średnich i ludowych była i jest nam jedyną pociechą — to pierwszy nasz nabytek po 100 latach udręczenia. I to nam odbierają! Zabraniają nam tak wychowywać nasze dzieci, jak my rozumiemy! Czyż my tych dzieci naszych nie kochamy? Czyż nie zdołamy im obmyśleć najtrafniejszych sposobów i środków wykształcenia pożądanego? Hasnerowska ustawa o szkołach wdziera się nie już w prawa nasze krajowe, narodowe — ona wdziera się w nasz jedyny przybytek — dom rodzinny, w prawa ojca rodziny. Chcebyśmy przestali być Polakami, Rusinami — chcebyśmy przekabacili się w Niemców: to jeszcze nie wolno by nam było przystać na uchwalanie w Wiedniu takiej ustawy, która tylko we Lwowie może według praw Boskich i ogólnych ludzkich, i według istniejącej konstytucji, być wnoszoną, rozbieraną i uchwalaną.

Co zaś twierdzi dr. Giskra w Wydziale konstytucyjnym — sprzeczne jest z wszelkiemi pojęciami prawnemi. Prawa, które posiadają pojedyncze kraje wobec państwa, są nadane tym krajom jako tarcza przeciw zamachom państwa — iż tak powiemy — są tarczą klientów przeciw zamachom opiekunów. Nigdy zatem praw tych nie wolno państwu naruszać. Rada państwa jest wreszcie mandatarjuszem — sejmy mandantami. Łamiąc tę zasadę, stawia się zasadę przewagi fizycznej siły nad prawem.

M o ż n a k r a j e r z u c i ć p o d n o g i — ależ tego zadania dopełni pierwszy lepszy kapral na czele sporej siły bagnetów i kopyt końskich. Ale zadaniem prawdziwych mężów stanu jest: z a d a w a l n i a ć k r a j e.

Dziś kwestję całą dzierży k o r o n a. Według teorji ministra dr. Giskry, wyłuszczonej wczoraj w Wydziale konstytucyjnym, korona może zwołać nowe ministerjum i nową n a d a ć konstytucję — tak samo, jak p. Schmerling w patencie lutowym zmienił prostem oktrojowaniem dyplom październikowy hr. Gołuchowskiego — które to oktrojowanie jest zdaniem dr. Giskry legalne, służy za wzór. Korona może korzystać z tej teorji.

Ze spraw zagranicznych jest dziś najważniejszą tylko kwestja belgijskich kolei żelaznych, nad którą toczą się układy w Paryżu między pełnomocnikiem belgijskim, p. Frère-Orbanem, a ministrami francuzkimi Lavalettem, Rouherem i Gressierem. Niedawno jeszcze zapewniały wszystkie półurzędowe pisma francuzkie, iż za kilka dni sprawa ta ukończy się z zadowoleniem obu stron interesowanych — a dziś dają one z widocznym smutkiem do zrozumienia, że propozycje Belgii są tego rodzaju, iż przyjęcie ich przez gabinet paryzki należy do rzeczy bardzo wątpliwych. Ministrowie francuzcy oświadczyli belgijskiemu pełnomocnikowi, że wymagania rządu cesarskiego są nierównie większe, niż ustępstwa Belgii, na co Frère-Orban zażądał sformułowania na piśmie francuzkich propozycyj, co otrzymawszy, uda się po ostateczną decyzję do Brukseli. Do dziśdnia nie wiadomo, czy francuzcy ministrowie wręczyli mu żądany dokument — i czy są widoki ugody.

Z Brukseli tylko telegrafują, że pan Frère-Orban nie wrócił jeszcze do tego miasta, i że między Paryżem a belgijską stolicą krążą liczne kurjery, gdyż zawiązane rokowania stoją na bardzo złym punkcie. Trudno przewidzieć, jak się ten spór zakończy. W Paryżu panuje niezadowolenie, tem większe, że francuzcy mężowie stanu zaczynają podejrzywać Bismarka o namawianie Belgii do uporu.

Moskwa wystosowała memorjał do mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim, w którym protestuje, lubo w formie bardzo oględnej, przeciw tureckiej ustawie z dnia 26. stycznia b. r., która jak wiadomo robi z każdego mieszkańca ziemi sułtańskiej tureckiego poddanego. Już dawniej Moskwa chciała skłonić Wysoką Portę do cofnięcia tej ustawy, lecz gdy jej się to nie udało, pragnie wespół z opiekuńczemi mocarstwami wywrzeć presję na Turcję. Nie zdaje nam się jednak, by Zachód chciał tym razem wspierać politykę księcia Gorczakowa. Prawdopodobnie nastąpi tylko wymiana zdań — i na tem wszystko się skończy. Moskiewski memorjał jest dziś za mało znaczącym, by mógł sam poruszyć kwestję wschodnią.

Na uwagę zasługuje doniesienie serbskiego *Vidovdana*, że cesarz austrjacki odwidzi sułtana w ciągu bieżącego lata. W sułtańskim pałacu mają już robić przygotowania dla stosownego przyjęcia Franciszka Józefa. Podróż ta miałaby w obecnem położeniu dwojakie znaczenie. Raz byłaby ona dowodem grzeczności, gdyż za wizytę sułtana we Wiedniu należy mu się rewizyta w Stambule, a powtóre po zbliżeniu się Austrji do Włoch i Francji udowadniałaby ona prawie namacalnie, że wobec Prus, skojarzonych z Moskwą, Austrja szuka wszędzie sprzymierzeńców, i że po wyrzuceniu jej z Niemiec, polityka austrjacka powinna na Wschodzie szukać punktu oparcia.

Telegrafują z Nowego Jorku, że rząd Stanów Zjednoczonych wysłał na wody Kuby kilka nowych okrętów dla wzmocnienia tam swej eskadry. Jeśli powstanie na tej wyspie przybierze jeszcze większe rozmiary, a po ostatniem oświadczeniu Serrana, ewentualności tej łatwo możemy się spodziewać — tedy Stany Zjednoczone gotowe uznać Kubę za stronę wojującą. W takim razie nie trudno o wojnę między Hiszpanią a Ameryką. Utrata Kuby pociągnęłaby za sobą w Hiszpanii powszechne bankructwo, które stokroć byłoby niebezpieczniejsze, niż odrzucenie korony przez Don Fernanda. W razie bankructwa reakcyjne stronnictwa podniosłyby głowę i wywołałyby kontrrewolucję.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła pisemne podziękowanie dla trzech nadzorców szkolnych dyecezji krakowskiej a miasto wicie:

Księdza Jana Chełmeckiego, księdza Zygmunta Wołka i księdza Wojciecha Jeneza, za troskliwe i odpowiednie prowadzenie konferencyj nauczycielskich; — zaś pochwały nauczycielom Wandasiewiczowi, Klimondzie, Przylibskiemu, Myszy, Badańczykowi, Betorskiemu, Majewskiemu z Krzeszowic, Ceranowiczowi, Juszczakiewiczowi, Gadomskiemu, Gumińskiemu, Lubczyńskiemu, Grzewskiemu i Bieleckiemu za opracowanie tematów na konferencje wniesionych.

Rozporządzeniem z dnia 30. października 1868 roku l. 9071 ogłosiła Rada szkolna krajowa konkurs, upływający z dniem 15. kwietnia b. r. do nadsyłania rękopisów elementarza, tudzież pojedyńczych artykułów do układania książek do czytania dla szkół ludowych.

Gdy jednak termin powyższy okazał się za krótki, Rada szkolna widzi się spowodowaną przedłużyć termin do nadsyłania powyższych rękopisów aż do 15. czerwca b. r., przyczem zwraca się na to uwagę, że nietylko pojedyńcze artykuły do książek do czytania, ale rękopisy całych książek tej samej osnowy nadsyłane być mogą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Biała-Cerkiew w kwietniu.

Wiadomo wam dokładnie, iż Ukraina posiada najwięcej fabryk cukrowych, ma ich bowiem ze 200; Podole kilkadziesiąt — a najmniej posiada ich Wołyń, ztąd też Wołyń dzisiaj najbogatszy: jest tam jaka taka zamożność i dostatek, szlachcic nie siedzi w kieszeni żydowskiej, tak jak na Ukrainie i Podolu, a dlaczego się to dzieje? Bo cukrownictwo pożarło ogromne kapitały, i to nie swoje, ale pożyczane od żydów na wielką lichwę, i dzisiaj widzimy, że połowa cukrowni przeszła w ręce nieswojskie, jak Horowitzów, Rosenbergów, Tulczyńskich, Kalinowskich, Zaicowów itd. Jedni są Braniccy, Potoccy, Sanguszkowie, Jaroszyński, do których żydzi najmniejszego przystępu nie mają. Otóż ci ostatni chcąc podać rękę uboższym fabrykantom cukru, utworzyli wielką spółkę łącznie z Cailem, z Paryża, (który dostarczy maszyn, jakie tylko potrzebne będą), celem zbudowania wielkiej rafinerji na milion pudów (pud = 1/3 cetnara celnego). Fabryka tego roku w ruch puszczoną zostanie; stać ona będzie obok głównego dworca kolei żelaznej Bałcko-Kijowskiej w Kijowie. Już nie żydzi i kupcy charkowscy i moskiewscy będą na ceny wpływać — ale ta wielka spółka, która będzie dawać zaliczki na piasek cukrowy, a przy odstawie dopłacać będzie resztę. Administratorem jest p. Wandermeilen, zdaje się Belgijczyk, a oraz inżynier główny kolei żelaznej Bałcko-Kijowskiej. Kontrakty tegoroczne w ogóle nie dopisały, nie było pieniędzy, bo cukru było przez połowę mniej jak roku zeszłego, choć ceny cokolwiek lepsze od zeszłorocznych.

Most żelazny kratowy na rzece Dnieprze, na 11 filarach wsparty, wykańcza się z pośpiechem pod kierunkiem inżyniera Struve. Most ten służyć będzie dla złączenia drogi żelaznej Bałcko-Kijowskiej z Kijowsko-Kurską. Od początku roku bieżącego można już jechać koleją z Kijowa do Kurska, Smoleńska, Orła, Witebska, Dynaburga, Wilna, Grodna i Warszawy. Piątego dnia staje się w Warszawie, długość tej drogi wynosi 1.900 wiorst. Jadąc z Kijowa dyliżansem do Warszawy na Żytomierz i Brześć litewski 700 wiorst, staje się w Warszawie również dnia piątego, gdyż z Brześcia do Warszawy jedzie się koleją. Byłoby wielkiem dobrodziejstwem, gdyby Brześć z Berdyczowem połączono koleją; o koncesję starają się Leopold Kronenberg, bankier warszawski, i Nikole Fran, który budował drogę Bałcko-Kijowską. W Petersburgu kwestja ta od dawna się agituje, nie wiadomo kto dostanie.

PP. Lilpop i Rau, w Warszawie, otrzymali w roku bieżącym budowę mostu kratowego żelaznego na Prucie między Kiszeniowem i Jassami pod kolej żelazną.

Jest tu osobliwsza obywatelka w gubernii Podolskiej, która także ma dobra i w Wołyńskiej i Kijowskiej. W r. 1861 zawarła kontrakt w Kijowie z fabryką hr. Zamojskiego o budowę fabryki cukru w Jołtuszkowie, fabryka stanęła i kampania z r. 1860/1 pomyślnie ukończona. Machiny pokazały się jak najlepsze. Na kontraktach w r. 1861 fabryce wypłacono drugą część pieniędzy 33.000 rubli srbr., wystawiła księżna weksle, płatne w lutym w Kijowie 1862 r., weksle te nie zostały zapłacone, zaprotestowała je fabryka, a następnie odstąpiła bankierowi Fraenklowi w Warszawie, a ten cedował p. Pietraszkowi, poddanemu austrjackiemu, handlującemu. Ten wystąpił z procesem, i do dnia dzisiejszego nie może odebrać pieniędzy; odsyłają go od je-

Panna Emilia.

Powiastka spółczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XI.

(Traktujący o różnych przedmiotach z filozofii moralnej, z prawa kanonicznego i z pastoralnej teologii, tudzież o kwestji posagu panny Emilii i o różnych *amtshandlungach* p. Precliczka.)

Pod pewnemi warunkami, stosunek dzieci do rodziców może się stać tak drażliwym, że najsurowszy moralista nie byłby w stanie orzec ze zwykłą stanowczością, co należy czynić a czego zaniechać względem ojca lub matki. W Polsce mianowicie, zachodzić może nieraz kolizja uczuć i obowiązków, nader niebezpieczna dla świętej czci, którą powinniśmy mieć dla związków rodzinnych. Wprawdzie znakomity krytyk i panegirzysta dzieł Zygmunta Krasińskiego nazwał „rozkładczą doktryną“ to powszechne u nas przekonanie, iż obowiązki względem ojczyzny idą przed obowiązkami rodzinnemi — ale instynkt zachowawczy narodu, silniejszy od egoizmu jednostek, inaczej ten stosunek pojmuje. „Rozkładczą“ byłaby doktryna, stawiająca rodzinę ponad ogół, ponad świętszy od związków krwi, związek ducha i jego najszlachetniejszych dążeń. Dlatego też od żadnego dziecka polskiego nie można spodziewać się bezwzględnego uszanowania i posłuszeństwa dla rodziców, których wyobrażenia zostają w zbyt jaskrawej sprzeczności z naszemi dogmatami narodowemi.

Otóż wypaliłem moralno-filozoficzną tyradę, której celu sprytny czytelnik łatwo się domyśli. Ściągnąłem może na siebie gniew najznakomitszego publicysty polskiego, a w ślad za nim anatema z ust cnotliwego fejletonisty *Czasu* i bogobojnego hrabi Benjaminka — a wszystko to w rycerskim zamiarze wytłumaczenia mojej bohaterki, dlaczego nie ukorzyła się przed podwójnym majestatem p. Precliczka jako swego ojca i jako naczelnika powiatowego. Według uczonych wywodów o sztuce i poezji, które miałem przyjemność czytać przeszłego roku w pewnem piśmie polskiem, każda figura malowana, rzeźbiona lub — drukowana, powinna być ideałem dobrym albo złym. Każdy ideał d o b r y powinien być oczywiście zlepkiem doskonałości wszelkiego rodzaju, t. j. powinien mieć oprócz odpowiedniego wzrostu, nienagannego greckiego profilu i wszelkiej symetrji zewnętrznej, także symetrję wewnętrzną, i zawierać w stosownej ilości miłość dla Boga, dla bliźnich, dla ojca, dla matki, dla pięknych krajobrazów, dla świetnych skutków glicerynowego mydła i dla nieprzysmalonych kotletów. Tymczasem bohaterce mojej zbywało na jednym z tych warunków, t. j. na bezwarunkowej miłości dla p. Precliczka, który był jej rodzicielem i jej bezpośrednio przełożoną polityczną władzą. Kochała go zapewne, ale nie mógł on w niej budzić tej świątobliwej grozy, jaką zwykle ojciec budzi w dzieciach, właściciel dziennika we współpracownikach, minister w praktykantach konceptowych albo delegatach galicyjskich, książę w lwowskich demokratach narodowych, wielki pudel w małych mopsach i t. d. P. Precliczek, mimo złotego swego kołnierza ze srebrną gwiazdą, był dla Milci bardzo zwykłym śmiertelnikiem, którego p. Precliczkowa nazywała często głupim Szw..em — i który żywił nieubłaganą nienawiść ku wszystkiemu, co Milcia nauczyła się kochać i uwielbiać. P. Precliczek nie mylił się, *die verfl... polnischen Bücher* były winne wszystkiemu. Dzięki tym drukowanym okropnościom rewolucyjnym, stronnictwo przewrotu wzmogło się pod samym bokiem pana forsztehera gorzej niż w całym powiecie. Stan oblężenia zarządzony był zapóźno i nie wydał lepszych owoców, jak stan wyjątkowy, za pomocą którego p. Giskra chce przekonać Prażan o dobrodziejstwach konstytucji grudniowej. Nazajutrz po owem bombardowaniu, którego ofiarą między innemi padła także pani asystentowa, Milcia wstała w usposobieniu jeszcze bardziej opozycyjnem, niż to, które wywołało już raz gniew pana forsztehera. P. Precliczkowa była w rozpaczy, między posłuszeństwem winnem mężowi a miłością macierzyńską, miotały nią najsprzeczniejsze uczucia. To przedkładała Milci, że bądź cobądź, ojca słuchać potrzeba, to znowu narzekała, co się temu głupiemu Szw.... uroiło w głowie. Rezultat tego dualizmu nie mógł być korzystnym dla p. Sarafanowicza, bo Milcia coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że żadne przykazanie boskie ani ludzkie nie może ją zmusić, by została panią adjunktową.

Około godziny 10tej, p. Schreyer porzuciwszy na chwilę swoje biuro, wbiegł do bawialnego pokoju, gdzie uprzątnięto już ile możności ślady wczorajszego zniszczenia, powstawiano szyby i t. d. Całe Capowice wiedziały już o powodach katastrofy, która nastręczyła tyle zarobku miejscowemu szklarzowi. P. Karol wiedział o nich także. Pierwszym impulsem jego po otrzymaniu tej wieści była niepospolita ochota połamania kości p. Sarafanowiczowi, i muszę wyznać, że jedynie brak sposobności przeszkodził temu, by powieść niniejsza nie miała nader tragicznego końca. A coby to był za specjał dla dzienników wiedeńskich! Aktuarjusz, który z zazdrości ubił adjunkta, a potem rozprawa sądowa, w dodatku jeszcze może kierowana przez p. radcę M......! Artykuł w *Słowie*, przedstawiający w jaskrawych barwach nowe posiagatielstwo Lachów na narodnost naszą, całe tomy korespondencyj w *Moskowskich Wiedomostiach* i w *Gołosie*! Ale p. Sarafanowicz, jakkolwiek nie był *ein offener Kopf*, zrozumiał, że w interesie narodnosty powinien osobę jednego z najdzielniejszych jej borytelej trzymać w przyzwoitem oddaleniu od pięści takiego Lacha, jak p. Schreyer, a nawet tego dnia przybył do kancelarji w mundurze i z szpadą a oraz p. woźnym Schwalbenschweifem u boku. Tymczasem p. Karol ochłonął z pierwszego gniewu i całą zemstę swoją wywarł na p. Precliczku, któremu posłał do podpisu aż trzy cytacje, stylizowane po polsku, a gdy dyurnista, p. Newełyczko, wrócił z temi dokumentami i z żądaniem pana forsztehera, by były wystawione w języku urzędowym, p. Schreyer zakreślił czerwonym ołówkiem ustęp w rozporządzeniu ministerjalnem, nakazujący używanie języka krajowego ze stronami, i posłał go panu forsztehrowi do przeczytania. P. Precliczek był niezmiernie oburzony, i zawezwał p. Karola do swego biura, aby mu uciąć reprymendę: *Wie unterstehen Sie sich* i t. d. — i właśnie po drodze do prezydjalnego sanctissimum, p. Karol zaglądnął do bawialnego pokoju. Milcia siedziała przy fortepianie i mimo, a może z p o w o d u, zarządzonego w całym domu stanu oblężenia i konfiskaty wszelkich utworów muzy polskiej, przygrywała i śpiewała po cichu:

> Za Niemen! hen — precz!
> Koń gotów i zbroja; i t. d.

Z wejściem p. Karola, śpiew ustał. Niektórzy powieściopisarze mają ten szkaradny zwyczaj, że bez najmniejszej dyskrecji opisują wszystko, co się mówi lub robi przy sposobności takiego *tête-à tête*, jakie nastąpiło w tej chwili. Nie chcę iść za ich złym przykładem, i przypuszczać obojętnych widzów do tajemnic sercowych mojej bohaterki więcej, aniżeli tego wymaga całość niniejszej historji. Zresztą, nie byłem wówczas w pokoju, i nie mogę wiedzieć co mówiono. Później dopiero, p. Precliczkowa opowiadała mi, że wszedłszy, zastała Milcię znowu mocno zapłakaną, a p. Karola w stanie, graniczącym z rozpaczą. Zapewne tedy kochankowie rozpatrzywszy się w swojem położeniu, znaleźli je nader nieszczęśliwem, i przyrzekli sobie wytrwać lub zginąć razem. Uważałem, że ludzie najchętniej myślą i mówią o śmierci, gdy napotykają na przeszkody w miłości. Czasem, umierają nawet na

dnego sądu do drugiego, a księżna korzysta ze zwłoki, kupuje dobra od Polaków jako prawosławna, a długów nie płaci. Nazywa się księżna Anna Abamalek, żyje zwykle w Petersburgu i Paryżu.

Paryż d. 18. kwietnia.

(*Al. W.*) Na lato cesarz Napoleon ma wyjechać do Korsyki, w lipcu bowiem przypada stuletnia rocznica urodzin Napoleona I. Podróż tę już zapowiedziały urzędowe dzienniki, zdaje się więc nie niegać wątpliwości.

Bliskość wyborów powszechnych niepokoi licznych członków Ciała prawodawczego i urzędowe sfery. Ztąd też spostrzega się gorączkowość jakaś we wszystkich działaniach Ciała prawodawczego. Liczne wnioski zostają cofane przez samych wnioskodawców, zanim jeszcze przyjdą pod ropatrzenie; inne zostają odrzucane prawie bez roztrząsania. Odzywają się nawet deputowani (jak Haentjens), że mieli wnieść poprawki, ale dla braku czasu odkładają do przyszłej kadencji. W skutek tego budżety różnych ministerstw zostają przyjmowane prawie bez dyskusji. Tak było na ostaniem posiedzeniu z budżetem ministerstwa oświaty, który mimo licznych wniosków został przyjęty na jednem niemal posiedzeniu. Prawda, że najważniejsze wnioski, jak poprawa losu wiejskich nauczycieli, zapewnienie im emerytury, łatwo bardzo dawały się rozstrzygnąć tak, jak je rozstrzygnięto, to jest, odrzucono. Napadnięty minister oświaty Duruy, niemiał więcej do powiedzenia, jak wyciągnąć ręce do budżetu i z zrozpaczoną miną próżne ręce schować do kieszeni. A był to najwymowniejszy argument: „Dajcie pieniędzy, a zrobi się, ale z tym budżetem więcej trudno co zrobić!“

Wprawdzie Juliusz Simon podniósł kwestję zrównania pensji profesorów wszechnicy i wystawił niesłuszność rozdziału 200.000 fr., przyzwolonych zeszłego roku na powiększenie płacy profesorskiej w ten sposób, że ustanowiono wiele różnych kategoryj i jednym podniesiono płacę, a innym nie — ale to przeszło, nieporuszywszy dogorywającego Ciała prawodawczego. Przemówienie Pelletana, wymagające zniesienia internatów ze względów hygienicznych, jako i moralności powszechnej, podobnego doznało losu. Sprawa internatów jest może jedną z ważniejszych. Młody chłopiec, zamknięty w czterech ścianach śród samych rowieśników, niemoże się tak rozwinąć pod względem życia prywatnego i praktycznego, jak śród społeczeństwa, wychodzi więc w świat pozbawiony tej praktyczności, która mu potrzebną jest koniecznie — choćby kosztem wyskoków i wybryków, jakiemi się odznacza młodzież wyższych zakładów naukowych we Francji. Mimo to, że wykształceniem swem naukowem młodzież ta przewyższa młodzież niejednego narodu, życie jej jest tak bezmyślnem, że niejednego zmusza do zastanowienia się, jak powstają te dziwne zlepki błazeństwa i wykształcenia. Duruy odpowiadając Pelletanowi, wystawił konieczność internatów po miastach większych; ale przyznał, że wielkie zakłady internackie nie wpływają dobrze na zdrowie malców po wielkich miastach — i dlatego uważa za stosowne przenieść licea za obręb miast, tak, by młodzież używała najświeższego powietrza. W Paryżu już idzie ku temu, i liceum „Prince imperial“ jest na jednem z przedmieść (Vanve). „Kollegia angielskie w Oxford i Eton są ideałem“ — wedle słów pana Duruy. Taki ideał zaprowadzić on chce i we Francji.

Z reform, jakie zaprowadzają w wychowaniu licealnem we Francji, na baczniejszą uwagę zasługuje nauka robienia bronią i musztry. Samo przykładanie się do zajęć książkowych nie rozwija dostatecznie młodzieży. Ciało jej wątłe nie zdoła niejako udźwignąć natłoku myśli, więc dla zupełnego rozwoju potrzeba koniecznie rozwinąć ciało. Dlatego to w Szwecji w szkołach obowiązującą jest gimnastyka. Ćwiczenia wojenne jako gimnastyka mają pewne znaczenie dla młodzieży; nadto we Francji teraz, przy nowej ustawie o ruchomej gwardji, mają korzyść praktyczną. Każdy obywatel, zdolny do oręża, musi być zapisanym do gwardji ruchomej i musi w pewnych czasach odbywać musztry, ale wszyscy, umiejący wykonywać ćwiczenia wojenne, wolni są od stawienia się na musztry. Obznajomienie się w liceach z bronią, uwalnia później młodzież od stawienia się na musztry w czasie, gdy oddawać się zacznie wyższej nauce. Haentjens domagał się, by po liceach uczniów obznajamiać jeszcze z użyciem szaspotów i ćwiczyć w strzelaniu do celu. Dziś nie jest to powszechnie zaprowadzonem po szkołach francuzkich. Ale z czasem zdaje się wejdzie w użytek powszechny. Jeżeli przesada w używaniu jedynie ćwiczeń wojskowych przez młodzież, jak to się dzieje po takzwanych korpusach kadeckich w Moskwie, jest szkodliwem, bo zajmując za wiele czasu odrywa młode pokolenie od książki i zawczasu przetwarza je na bezmyślne narzędzia: to znowu ćwiczenia wojskowe, gimnastyczne i strzelanie do celu w godzinach, wolnych od pracy, jak to zaprowadzono w niektórych zakładach francuzkich, ma wielką praktyczną korzyść: wpływa na rozwój sił fizycznych, i wytwarza wytrwałość do dalszej pracy.

Zaprowadzone w wyższem wykształceniu Francji wolne wykłady ożywiły ruch naukowy. Reformy te otrzymały uznanie powszechne. Ale wobec budżetu ministerstwa oświaty i żądania ustanowienia emerytur dla wiejskich nauczycieli udało się tylko wytargować 250.000 fr. W Izbie dowodził niepodobieństwa udzielania wyższej sumy minister finansów, Magne, który dotąd milczał. „Domagacie się powiększenia; zaczekajcie, aż będą środki, wtedy zostaniecie zadowolnieni! Ale nie wyprzedzajmy wypadków, nie wymijajmy przyszłości!“ rzekł minister deficytu. Ale kiedy nastąpi ten czas szczęśliwy? Spodziewają się zaoszczędzić z budżetu 2,700.000 fr. przez 24 lat i po 968.000 przez 19 lat, czyli około 83,192.000 fr. Ale czyż ta oszczędność da wiele korzyści, jeżeli zważymy, że w roku przeszłym pożyczono 450 milionów, a już w obecnym projektują pożyczkę 50 do 60 milionów? Cóż więc, że Magne powie: „Czekajcie, zrobimy dla nich to czego się domagacie, i co będziemy mogli zrobić dla innych stanowisk, również opłakanych, dla innych służb, równie źle opłacanych; trzeba postępować z równą bezstronnością dla wszystkich.“ Wobec dobrych chęci jednych szkoda niezrozumienia sprawy przez drugich ministrów.

Czynności Rady państwa.

188. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 20. kwietnia.

Obecny minister Berger.

Po odczytaniu przedłożonej na ostatniem posiedzeniu ustawy, dotyczącej wprowadzenia nowej złotej monety, Izba oddaje ją do rozpatrzenia Wydziałowi finansowemu.

Następnje rozprawa nad ustawą o podatku gruntowym. §§. 35, 36 i 37 przyjęto bez rozprawy. Przy §. 38 wnosi Grocholski poprawkę, według której należy polecić komisji krajowej obliczenie wartości realności na podstawie przedaży i oszacowań wkresie 10letnim. Poprawkę tę odrzucono, i §. 38. przyjęto według wniosku Wydziału. §§. 39 i 40 przyjęto bez rozprawy.

Do §. 41. wnosi Grocholski, ażeby opuszczono określenie, że rewizje katastralne mają być przeprowadzane co 15 lat i jednocześnie we wszystkich krajach, gdyż widzi w tem naruszenie prawa rozstrzygania przyszłych ustawodawstw. Lecz i tę poprawkę odrzucono.

Do §. 42. wnosi Grocholski, ażeby orzeczono, że przepisy wykonawcze tej ustawy mogą być wydawane za poprzedniem porozumieniem się z rzeczoznawcami wszystkich krajów i po zaczerpaniu zdania komisyj krajowych. — Ma się rozumieć, że poprawkę tę Niemcy odrzucili także.

§. ten kończy ustawę. Tytuł jej nie dał powodu do rozprawy, więc sprawozdawca Tinti wnosi, ażeby przedsięwziąć natychmiast trzecie jej czytanie. Ustawa o podatku gruntowym przyjętą została w trzeciem czytaniu — Polacy głosowali przeciw niej w całości.

Następne posiedzenie 21. bm. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest wybór delegacji.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Presse* pisze: „W kołach dobrze poinformowanych krąży wieść, że kardynał Rauscher napisał do papieża list, zawierający propozycje pojednania. Życzymy sobie bardzo, ażeby się wiadomość ta potwierdziła, i ażebyśmy już raz mogli przyjść do jakiego *modus vivendi.* Wiadomość ta nie wydaje się wcale nieprawdopodobną, jeśli zważymy, jakie kardynał zajął w ostatnich czasach stanowisko wobec ustawy szkolnej.“

Donoszono już, że ministerstwo węgierskie rozpoczęło prace przygotowawcze w sprawie organizacji policji. Do obrad zaproszono wszystkie koła, które w tej sprawie mogą dać jakiekolwiek rzeczoznawcze orzeczenie. Przedewszystkiem chodzi o urządzenie policji stołecznej, a minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy, określającej czynności policji. Głównem zadaniem komisji rzeczoznawczej jest orzeczenie, w jaki sposób należy instytut policyjny pogodzić z dzisiejszym systemem municypalnym. Według niektórych, najlepiej byłoby oddać całą czynność policyjną municypiom, wykluczyć zatem zupełnie policję państwową. Inni radzą urządzić policję czysto państwową; a powstają także głosy, ażeby urządzić osobną władzę policyjną, któraby stała pod bezpośrednim zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Wiednia telegrafują do *Pester Lloyda*, że hr. Taaffe złożył dnia 19. b. m. w ręce cesarza przysięgę jako przewodniczący Rady ministrów. Znany pełnomocnik rumuński, p. Steege. ma przybyć w niedzielę do Wiednia, w celu wyrównania różnic, które wynikły z międzypaństwowego obrotu granicznego między Austrją a Rumunią.

Niemcy. *Provinzial Corresp.* pisząc o obradach rajchstagu nad utworzeniem związkowego ministerstwa, o czem doniósł nam już nasz berliński korespondent, dodaje następującą uwagę: „Nie można się spodziewać, aby rozprawy te doprowadziły do jakichkolwiek faktycznych następstw. Z toku rozpraw można się jednak było przekonać, że między kanclerzem północnego Związku a większością rajchstagu, pomimo niejakiej różności zdań w niektórych punktach, panuje zresztą najzupełniejsza harmonia“. Artykuł ten można uważać za rodzaj wotum ufności, dane kanclerzowi przez jego własny organ.

Kreuz Ztg. zapewnia, że wiadomość, podana przez niektóre dzienniki o odwołaniu br. Werthera z Wiednia i zastąpieniu go baronem Magnusem, jest zupełnie fałszywą.

Kwestja wcielenia Lauenburga do Prus postawioną została w ostatnich czasach znów na porządku dziennym. Z Ratzeburga piszą do *Lauenb. Ztg.*: „Mają się toczyć bardzo żywe układy względem wcielenia Lauenburga do Prus, w skutek uchwały stanu rycerskiego i włościańskiego z dnia 27. lutego b. r., i w tym celu bawi marszałek krajowy lauenburgski w Berlinie, a prawdopodobnie zbiorą się wkrótce sejmowe stany, ażeby zastanowić się bliżej nad tą kwestją.“

Francja. Ciało prawodawcze grozi rozpłynięciem się jak strumień w piaszczystym stepie, tak ze wszystkich stron mnożą się żądania urlopów. Ci posłowie, których ponowny wybór jest dość wątpliwy, wracają tłumnie do domów, aby agitować między wyborcami, a ci, którzy zasiadają jeszcze w sali obrad, pracują także nierównie więcej ze względów wyborczych niż poczucia swych obowiązków. Poznać to łatwo z poprawek. Co dzień pojawiają się teraz masami, lecz zanim przyjdzie do dyskusji, rozpływają się i nikną niespostrzeżone. Posłowie stawiają poprawki, aby zwrócić na siebie uwagę, a opuszczają je potem aby bezpotrzebnie nie zwlekać sesji. Podobne rozbicie podoba się najwięcej samemu rządowi. W kilku dniach uchwalono budżetu niemal wszystkich wydziałów, a na ukończeniu tej pracy rządowi najwięcej zależało.

O stanie układów między Francją a Belgią piszą z Paryża do berlińskiej *Gaz. Krzyżowej* temi słowy: „Rokowania, zawiązane z Belgią w sprawie kolejowej, nie toczą się po myśli Francji, a w kołach rządowych objawia się wielkie niezadowolenie, z powodu stanowczości brukselskiego gabinetu, który nie chce uczynić żadnego takiego ustępstwa, któreby mogło szkodzić politycznej niezawisłości Belgii. Rząd francuzki spodziewa się, że mu się uda przeprowadzić jeśli już nie sprzedaż, to przynajmniej wydzierżawienie belgijskich kolei na 30 lub 40 lat, podczas gdy Belgia chce pozwolić francuzkiemu towarzystwu pobierać tylko niejakie korzyści z swych dochodów.“ Nie trzeba jednak zapominać, że korespondencja *Gazety Krzyżowej* pochodzi z antifrancuzkiego obozu.

Ultramontański *Monde* poświęca francuzko-belgijskim układom obszerny artykuł, który chyba dlatego zasługuje na uwagę, że w pesymizmie przeszedł wszystko, cokolwiek w tej sprawie dotychczas napisano. „Kwestja ta, mówi wspomniany dziennik, pali się jak lont, który kanonier ma przyłożyć do działa. Dziś widzimy tylko dym, lecz każdej chwili działo może wystrzelić, z czego gotowa wyniknąć ogólna wojna. Belgia leży między Prusami a Francją. Aby nie utracić swej politycznej niezawisłości, musi ona oprzeć się o jedno lub drugie państwo. O zupełnej neutralności, nawet tu mowy być nie może. Jesteśmy tego zdania, że jej pochodzenie zbliża ją do Francji. Przemawia za tem wspólność mowy, kraju i interesów. Jeśli zerwie z temi czynnikami i rzuci się w ramiona Prus, to wtedy zguba jej jest zadecydowaną, gdyż Francja nie mogąc w niej mieć sprzymierzeńca, będzie się starała ją zdobyć. Nie zniesie ona, by orzeł pruski dotykał się jednem skrzydłem Florencji a drugiem Brukseli.“

O zbrojeniu się Francji piszą z południowej Francji do *Wanderera*: „Niedawno zapewniał *Journal Officiel*, że roboty w portach postępują dawnym trybem, i to w granicach budżetu, i że w portach nie robią żadnych wojowniczych przygotowań. Na zapewnienia te tyle odpowiem, że flota francuzka znajduje się już dziś na stopie wojennej, na który to cel obrócono nietylko zasobny budżet, lecz i dodatkowe kredyty. Dziś zajmują się jeszcze zbrojeniem okrętów rezerwowych, aby każdej chwili mogły wypłynąć na pełne morze. Cała flota francuzka może w przeciągu ośmiu dni, i to bez zwrócenia uwagi Europy, wyruszyć w każdym kierunku. Nową artylerją zaopatrzone są nietylko statki pancerne, lecz i rezerwowe. W pogotowiu stoją także okręta przewozowe, i te, które mają bronić brzegów“.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wstępie wystosował p. prezes do zgromadzonych wcale licznie radnych prośbę, aby zechcieli cokolwiek dłużej wytrzymać na posiedzeniu, bo są pilne sprawy na porządku dziennym, a wypadałoby się ułatwić z niemi, gdyż na przyszłe posiedzenie, które zamierza zwołać na wtorek, przyjdą jeszcze pilniejsze sprawy, mianowicie rozstrzyganie reklamacyj uprawnionych na sędziów przysięgłych, tudzież projekt nowego numerowania domów i nazw ulic.

Rada przyjęła to z pewnem zadowoleniem do wiadomości.

Na interpelację Wilda, dlaczego dotąd nie rozpisano konkursu na naczelnika urzędu budowniczego, pokazało się, że sprawa ta zalega po różnych sekcjach i komitetach sekcyjnych, które sobie nawzajem opinii udzielają, i kontente są z prowizorjum, podczas kiedy w zawiadowstwie dróg, chodników i czystości w mieście największy panuje nieporządek, każdy kosztorys dla niedokładności musi być przekraczany, a do prowadzenia nowych budowli projektowanych niema poprostu ludzi, którymby można coś podobnego powierzyć.

Gnoiński zażądał bezzwłocznego rozpisania konkursu, i p. prezes przyrzekł zaurgować tę rzecz.

Na interpelację Szwedzickiego ma prezydjum magistratu wystosować wezwanie do władzy wojskowej, aby kapela pułkowa, która w pewne dnie grywa pod kawiarnią wiedeńską, nie zajmywała części Wałów Hetmańskich, lecz jak dawniej, zajmywała do tego miejsce na placu św. Ducha.

Na interpelację Darowskiego, co się dzieje z projektem urządzenia strażnicy ogniowej dla 3. dzielnicy, której nagłość urządzenia wykazał świeży pożar koło kościoła św. Marcina, zawiadomił p. burmistrz, że właśnie jak najrychlej będzie zaprowadzoną taka strażnica podług projektu naczelnika straży ogniowej, p. Pranna, a mianowicie na jednej z wieżyc domu inwalidów, zkąd rzeczywiście całe widać Żółkiewskie przedmieście jak na talerzu. Co do pożaru pod św. Marcinem, to straż ogniowa mocno się spóźniła, mając z wieży ratuszowej Zamkową górą zasłonięty cały widok. Dziwiło wszystkich mocno, dlaczego nie przybyła przynajmniej stójka 3. dzielnicy? Gdyby nie p. Mojżesz Berger, który przybiegłszy z kilku przedmieszczanami zaraz w pierwszej chwili, zajął się tłumieniem płomienia, sięgającego z dachu stajni ku dzwonnicy kościoła, kościół byłby się zajął niezawodnie.

Przy sposobności wzmianki o kapeli wojskowej pod kawiarnią wiedeńską, zaurgował Hönigsmann prowadzenie procesu z kawiarzem Sieberem o plac miejski przed werandą.

Nadużycia fiakrów i zupełny brak dozoru ze strony władzy policji nad dorożkarzami, o czem świeżo wspominaliśmy, spowodowały sekcję IV. do postawienia wniosku, aby prezydjum magistratu zawezwało dyrekcję policji do należytego pełnienia obowiązków, do czego miasto przyczynia się pokrywaniem połowy kosztów.

Ta sama sekcja wniosła także niektóre reformy co do sposobu kwaterowania wojska. Z wyjaśnień w tym przedmiocie uczuła Rada potrzebę większej kontroli i lepszego urządzenia kwaterunków wojskowych, na co łoży miasto rokrocznie po kilka tysięcy, a z r. 1866 ma jeszcze do pokrycia niedobór w tej rubryce wynoszący 17.358 złr. Postanowiono tedy na wniosek dr. Madejskiego, na najbliższem posiedzeniu wybrać do tego osobną komisję administracyjną z 5 członków na wzór komisji dochodów niestałych, i poruczyć jej tańsze uregulowanie tej służby, przyczem poruszono także myśl oddania kwaterunku wojska przedsiębiorcom w drodze licytacji in minus. Z pociechą widzieliśmy, że i p. Śląski gorliwie tym razem podnosił korzyści licytacji. Ależ prawda — nowe wybory do Rady za drzwiami!

Na wniosek sekcji IV. zatwierdziła Rada przez aklamację wybór dr. Riegera na naczelnika ochotniczej straży ogniowej.

Na trzech ulicach nowych, utworzonych wskutek budowy kolei Lwowsko-brodzkiej, tudzież w uliczce, wiodącej z Łyczakowskiego naprzeciw fabryki Pietscha ku laskowi Cesarskiemu, a nakoniec koło nowego budynku wagi miejskiej, uchwalono zaprowadzić oświetlenie.

Nakoniec i długoletnia sprawa umieszczenia Lwa ratuszowego, tego zabytku z przed 400 laty, doczekała się załatwienia. Lew będzie przewieziony z dziedzińca ratuszowego i postawiony w górnej rotundzie Ogrodu jezuickiego.

Lecz dłużej już panowie radni nie mogli „wytrzymać“. Nie wyczerpawszy tedy ani do połowy nawet porządku dziennego, o godzinie $^3/_4$9 wieczorem rozeszło się posiedzenie.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Nr. 83. *Gazety Narodowej* z dnia 11. kwietnia br. nadmienia, że motywa protestu, przezemnie wniesionego przeciw zapadłej uchwale Rady miejskiej względem jednorocznego nieprzydłużenia stypendjum artystycznego dla Zygmunta Sidorowicza, nie są wiadome.

Otóż motywa mego legalnego protestu są następujące:

Na posiedzeniu Rady miejskiej d. 18. marca br. przez niefortunne sformułowanie i stawianie wniosków w tej sprawie, najprzód contra, potem pro, a naostatek zbałamucenie głosujących, wypadł każdy wniosek w mniejszości, — nareszcie z braku kompletu żadna uchwała nie zapadła.

Sprawa ta wedle regulaminu powinna była być dnia 1. kwietnia b. r. nanowo reasumowana, i dopiero w celu powzięcia pewnej uchwały pod głosowanie poddana, tembardziej, że prawie 20 panów radnych na ostatniem posiedzeniu zasiadało, którzy poprzednio nie byli obecnymi, zaś 15 pp. radnych brakowało, którzy poprzednio za Sidorowiczem głosowali, a nareszcie, że opinia publiczna za przydłużeniem stypendjum się oświadczyła.

Stało się zaś przeciwnie, bo sprawy nanowo nie reasumowano, prośby, świadectw i dyplomu uznania, pomimo chęci szanownego referenta, nie czytano, tylko p. burmistrz oświadczając, „że poprzednie wnioski były w mniejszości, i że dla braku kompletu poprzednio żadna uchwała nie zapadła“, zapytał pojedynczo: „czy dać jednoroczne stypendjum Sidorowiczowi, czy nie? i czy przyjąć portret Najj. Pana dla sali radnej, czy nie przyjąć?“

Gdy zaś z 20tu pp. radnych, którzy na pierwszem posiedzeniu nie byli obecnymi, tą razą nawet dokładnie nie wiedzieli, o co rzecz idzie, musiała zapaść uchwała odmowna, która dla braku formy legalnej, wedle regulaminu, nanowo powinna była być reasumowana.

Protestowałem li w obronie Świetnej Rady, by nie potępiano ojców miasta Lwowa, że z powodu przesadzonej oszczędności prośby młodego malarza Sidorowicza o przydłużenie jednoroczne stypendjum w kwocie 500 złr. w. a. nie uwzględnili.

---

prawdę, odbierają sobie życie lub dostają melancholii — i to wszystko dzieje się w 19tem stuleciu, wobec tego olbrzymiego postępu cywilizacji, który sprawia, że człowiek staje się nieczułym dla wszystkiego, co nie jest zyskiem lub stratą na dyferencji kursów anglo-austrjackiego banku, lombardów lub innych papierów! Ogromnie wiele mamy jeszcze niewykorzenionych przesądów, mimo wszelkiej chluby, jaką szukamy w tem, że urodziliśmy się o trzydzieści lat później niż nasi ojcowie, a o sto lat później od naszych prapradziadów!

P. Precliczkowa usiłowała nadaremnie uspokoić Milcię i znaleźć jaki sposób wyjścia z trudnego tego położenia. Milcia przestała płakać, i oświadczyła, że będzie towarzyszyć ojcu w wizycie u ks. Zająca, ale zapytała Karola, czy prawa pozwalają zmuszać córkę do pójścia za mąż mimo jej woli? Karol odparł, że w zasadzie ustawy cywilne w monarchii austrjackiej opiekują się dziećmi więcej, niż prawa innych krajów, ale w praktyce rzecz ma się cokolwiek inaczej. I jął wykazywać przykładami, że w samym powiecie Capowickim zawiera się co roku bardzo wielka liczba małżeństw między włościanami w ten sposób, że pannę młodą albo pana młodego za pomocą przymusu fizycznego ciągną przed ołtarz i kopulują, nie zważając na to, czy mówi tak, lub nie, podczas ceremonii matrymonialnej. Pan Karol zdawał się przypuszczać, że to, co pod okiem p. Precliczka mogło wydarzyć się innym poddanym i poddankom Jego c. kr. ap. Mości, mogło także spotkać córkę p. forsztebera, albowiem dzieją się w rzeszy Rakuzkiej rzeczy, o których się nawet Konfucjuszowi nie śniło. Wtem dał się z niedalekiej kancelarji prezydjalnej słyszeć głos p. forsztebera:

— Nefeliczko! *Zum Teufel noch amal!* a pan aktuarjusz przypomniawszy sobie, że jest wezwanym do swego szefa, pośpieszył teraz stawić się w jego biurze.

Podług mego zdania, przyczyna tej wyjaśnia w sposobie niejasnego podania wniosku pod głosowanie.

Ignacy Lewakowski
radny miasta Lwowa.

Kronika.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia reprezentacji gminy w Tarnopolu nadała Rada szkolna krajowa posady nauczycielek przy tamtejszej głównej szkole panieńskiej, pani Apolonii Markowej, z płacą 400 złr. i 100 złr. wynagrodzenia za pomieszkanie, pani Józefie Schmidowej, z płacą 350 złr., i pannie Marji Twardowskiej z płacą 300 złr. w. a.

— **Przedstawienie teatralne na korzyść rodziny ś. p. Wł. Syrokomli.** Pomimo kilkakrotnych drukiem ogłaszanych zapewnień p. Jagielskiego, okazało się ostatecznie, że p. Jagielski wydał dzieła Syrokomli bez pozwolenia rodziny i nic jej za nie nie zapłacił. Rodzina zaś, wdowa i dwoje małoletnich sierót żyją w ostatniej nędzy. Pani Kondratowiczowa odsiadując dwuletnie więzienie, wyuczyła się tam robienia kwiatów z chleba i pracą rąk swoich zarabiała na utrzymanie rodziny; nieszczęście chciało, że przed kilku tygodniami wywichnęła palec u prawej ręki. Zasługi ulubionego wieszcza wkładają na nas obowiązek już jeżeli nie zaopatrzenia wszystkich potrzeb jego rodziny, to przynajmniej nieodstąpienia dla niej kawałka chleba. W tym celu dyrekcja teatru polskiego we Lwowie da w pierwszych dniach maja br. przedstawienie na korzyść rodziny Syrokomli. Przedstawiony będzie najznakomitszy z jego utworów dramatycznych: *Kasper Karliński.* W głównej roli wystąpi bawiący tu obecnie Bolesław Leszczyński, przyjaciel Syrokomli, niegdyś artysta wileńskiego a następnie warszawskiego teatru, który zawsze w tej roli najzupełniej zadowalniał autora. Na zakończenie daną będzie apoteoza Syrokomli. Spodziewamy się, że każdy pośpieszy złożyć na ołtarzu wdzięczności swój wdowi grosz i rozłamie chleb z sierotami, a komu możność pozwoli, pospieszy z większym datkiem.

Zamówienia na loże i krzesła na to przedstawienie przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, gdzie także wszelkie na ten cel datki z prowincji nadsełać należy, które dla kontroli w dzienniku będą ogłoszone.

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie tego wezwania.

(L.) **Żółkiew d. 20. kwietnia.** P. Olszewski, radca szkolny, był tu w Żółkwi — zwidżał tutejsze zakłady szkolne i badał wiele rzeczy, szczególniej starał się poznać tutejszą metodę nauczania. Powiedziałem „nauczania“, bo słowo to zostało porwane innemi — ale ono nie oddaje prawdziwego stanu rzeczy; właściwy wyraz na to jest „germanizowania“, albowiem w elementarnych klasach uczą tu po niemiecku tak dobrze jeszcze, jak się to działo za czasów, kiedy ten system u nas rozmagał się jakby w ojczyźnie Germanów.

Rada szkolna, dzięki Bogu, istnieje już podobno drugi rok — a dopiero pierwszy raz zleciał tu z arki Noego biały kruk w tym celu, i jeżeli biedne narzędzia systemu germanizacyjnego mocno zadziwił, które do czarnych kruków przywykły, i jest dla nich niepojętym, że inni zrozumieli to zjawisko, że się zanosi na opadanie wód mulistych, które nasze szkoły ogarnęły i zalały nas i nasze dziatki. Jeślibyśmy mieli głos w tym względzie, tobyśmy powiedzieli, że reformy ze zmianą systemu, bez zmiany ludzi, pozostaną na papierze i skutku nie przyniosą — inne pozostaną ludźmi. W tutejszej n. p. szkole głównej pozostaje zawsze ten sam dyrektor, którego wiecznym dyrektorem nazwać można, jak Palmerstona nazywano wiecznym ministrem: i widzimy różne zmiany, a on wiecznie pozostaje na swojem miejscu. Niepotrzebuję podnosić znaczenia takiej osobistości w szkole. Póki pień taki istnieć będzie, zawsze on udzieli soków swoich konarom i gałązkom. „Germanizowanie“ to było niebem tego szanownego męża oświaty, a robił to w najlepszej wierze, że dostarcza państwu dobrych posługaczów, i że usposabiając ich do kawałka chleba, wypełnia przezto czyn ludzkości... Takie cnoty zasługują na jak najprędszą emeryturę, aby szanowny mąż po pracy miał miły spoczynek, którego mu też z serca życzymy. Z tem wszystkiem nie łudzimy się — wiemy, gdzie i śród jakich okoliczności żyjemy, — ale jeżeli chcemy świeże krokwie do budynku zaciągać, o spróchniałych nie zapominajmy fundamentach.

— **Z Danziger Ztg.** dowiadujemy się, że w głębi Kaszub włościanie polscy w Oksefcie i Ramlu założyli Towarzystwo rolnicze. Przewodniczącym jest p. Śliwiński, sekretarzem ks. Mühl, a kasjerem p. Wojewódka. Zamyślają tam założyć także Towarzystwo zaliczkowe. Wkrótce takie towarzystwa powstać mają na Packiej i Czarnej Kępie.

— **Z Warszawy** piszą: Dnia 15. b. m. o godzinie pół do dziesiątej wieczorem zdarzyło się dość rzadkie u nas zjawisko, jakiem jest zorza północna. Wspaniałe jej słupy, stopniowo przechodzące przez wszystkie odcienie koloru różowego, zajmowały część nieba od konstelacji Wozu aż do Liry, sięgając od 10° nad poziomem aż do gwiazdy biegunowej. Całe to zjawisko trwało tylko kwadrans, ale jeszcze o godzinie w pół do jedenastej widać było w północno-wschodniej stronie nieba światło podobne temu, jakie co wieczór spostrzegamy nad ulicami bardziej oświetlonemi. Około godziny 10. zaczęło się błyskać, a o 1. w nocy spadł krótki ale dość silny deszcz. — O tem zjawisku piszą i z Gdańska.

— **Liczne plamy** od kilku dni pojawiły się na słońcu. Jestto jednak fakt, bynajmniej nie tyle niebezpieczny, co pojawienie się plam na horyzoncie naszej delegacji.

— **W Wiedniu i w okolicy** wywarzono w marcu b. r. około 400.000 wiader piwa — 90.000 wiader więcej jak w roku zeszłym.

— **Na pomnik dla Mühlfelda,** o którym Niemcy tyle nahałasowali, zebrano zaledwie 4.000 złr., tak, że wystarczy zaledwie na pojedynczy biust. Tak to bogaci Niemcy liberały, a mianowicie żydzi, których bożyszczem — za życia był Mühlfeld, tanim kosztem cenią swoich wybrańców!

— **Do c. k. drukarni państwowej** w Wiedniu przybyło teraz 6 młodych Egipcjan na naukę, aby potem szerzyć postępowe zasady tego przemysłu w rodzinnej ziemi.

— **Dr. Stan. Bulikowski,** lekarz dla słabości dziecięcych, osiedlił się teraz we Lwowie. Odbył on praktykę w najznakomitszych zakładach lekarskich we Wiedniu i w Paryżu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Cisnie (pow. liskó) od 1. maja zaprowadzony będzie urząd pocztowy dla służby listowej, posełkowej i sztafetowej.

Z Rawy. (*Nadesłano.*) W marcu b. r. wybuchła zaraza, księgosusz, na bydło rogate w powiecie rawskim i dotknęła kilka miejscowości, — lecz dzięki energicznemu postępowaniu ck. starosty, który za współdziałaniem delegatów Wydziału powiatowego, przy jak najściślejszem wykonaniu przepisów przeciw zarazie, nadto środkami doraźnemi własnej inwencji, potrafił zażegnać niby różdżką czarodziejską tę groźną klęskę. Od końca zeszłego miesiąca żaden wypadek zarazy się nie wydarzył, a zatrwożeni mieszkańcy powiatu do zupełnego spokoju powrócili, żywiąc wdzięczność dla ck. starosty, który obok gorliwie wykonywanych obowiązków, ze stanowiskiem swojem połączonych, jest godnym naśladowania obywatelem kraju, tak pod względem rozumu jak i wykształcenia i uczucia, czem zjednał sobie powszechną cześć we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Józef Jabłonowski.

Z Brzeżańskiego. Zasiewy wiosenne rozpoczęły się u nas około 1. kwietnia. Z marcowych śniegów i deszczów zatrzymała ziemia znaczną ilość wilgoci, z początkiem kwietnia jednak nastąpiły suche wiatry, a rola z wierzchu skrzepła, co ułatwiło mechaniczną uprawę i korzystnie wpłynęło na wyguhienie perzu, którego pełno we wszystkich rolach. Zasiewy zboża jarego po wielu folwarkach są już na ukończeniu, a d. 19. b. m. począł padać obfity deszcz, po którym owsy i jęczmienie wschodzą, a ozimina się poprawia. W ogóle tego roku początek wiosny sprzyja rolnikom więcej, jak w ostatnich dwóch latach. Pokup zboża cokolwiek się ożywił, dokucza tylko brak paszy, fura siana płaci się 10 złr., a fura pasznej słomy 6 złr.

Len. Pod przewodnictwem Edwarda hr. Dieduszyckiego odbył wczoraj posiedzenie podkomitet, wysadzony z łona fachowych uprawiaczy lnu, dla zbadania kwestji zawiązania akcyjnej spółki uprawy i wyprawy roślin włóknistych. W skutek uchwały, zapadłej na poprzedniem posiedzeniu, wypracował p. Teofil Merunowicz projekt sprawozdania następującej osnowy:

Sprawozdanie podkomitetu, wysadzonego z łona komisji fachowych uprawiaczy lnu, dla zbadania sprawy zawiązania akcyjnego Towarzystwa dla uprawy i wyprawy roślin włóknistych.

Szanowna komisjo! Opierając się na najnowszych obliczeniach, można przyjąć w przypuszczeniu cyfrę rocznej produkcji lnu i konopi w kraju naszym w wysokości 700.000 cetnarów, t. j. 250 000 cetnarów lnu, a 450.000 ctn. konopi. Przyjąwszy następnie 25 złr. jako cenę przeciętną cetnara lnu, a 20 złr. jako cenę przeciętną cetnara konopi, okaże się w rezultacie, że wartość produkcji tych artykułów *brutto* wynosi rocznie mniejwięcej około 15 milionów złr. w. a.

Charakterystyczne cechy włókna galicyjskiego są następujące: jest ono po największej części koloru rudawego, z powodu złej uprawy krótkie, z powodu lichej metody roszenia i suszenia kruche i szorstkie, tak, że porównywając ceny, jakie nasi producenci biorą za swoje włókno, z cenami włókna zagranicznego, racjonalniej wyprodukowanego, okaże się, że udoskonaliwszy tylko choć cokolwiek uprawę i wyprawę włókna, możnaby pomnożyć wartość produkcji artykułu najmniej o połowę tej cyfry, t. j. mniejwięcej o 8 milionów złr., nie wciągając już nawet w rachunek tego, o ile dochodu przybyłoby przez danie impulsu do wciągnięcia nowych obszarów ziemi pod uprawę roślin włóknistych.

Chcąc jednak podnieść tę gałąź gospodarstwa i przemysłu rolnego, nie da się to skutecznie przeprowadzić na innej drodze, jak tylko przez włożenie w to przedsiębiorstwo znacznych kapitałów. Obrót tych kapitałów byłby szybki a pewny, i stopa procentowa dochodu z ich obrotu także szybkoby się wzmagała. Wszakże w Irlandji dopiero w roku 1851, więc przed kilkunastu laty wzięto się na serjo do podniesienia produkcji lnu, a dziś ma ten kraj z handlu tym produktem znacznie więcej niż 10 razy tyle dochodu jak przed r. 1851. W Algerji pomnożył się za wpływem rządu francuzkiego w dolinie Metżidża dochód z lnu dziesięciokrotnie w przeciągu trzech lat. Prusy mają dziś sześć razy tyle dochodu z uprawy roślin włóknistych jak przed rokiem 1854, w którym to roku goręcej zajęto się tam sprawą podniesienia tej gałęzi gospodarstwa. Wzrost produkcji lnu w Austrji także można liczyć mniejwięcej od r. 1854, a jak szybko wzmaga się przemysł lniany, najlepszą miarą jest to, że dziś jest w ruchu w Austrji cztery razy tyle wrzecion jak przed piętnastu laty.

Zachodzi teraz pytanie, jakim sposobem możnaby skierować ruch kapitałów na tę drogę. Możnaby sądzić, że ponieważ w tem przedsiębiorstwie opierałby się obrót włożonych funduszów na podstawie pewnej, zysk byłby nietylko bezpieczny, ale ciągle nawet się wzmagał, więc że z tych powodów sami producenci bez wahania się wkładać będą z własnej inicjatywy gotówkę swoją w ameliorację gospodarki lnianej i w fabryki do przemysłowego przerobu tego artykułu. Gdyby przypuszczenia te ziściły się, to w krótkim czasie pozawiązywałoby się w krainie naszej mnóstwo spółek komandytowych lokalnych, kraj pokryłby się całą siecią drobnych fabryk do wyprawy łodyg, a w miarę wzrostu tej industrji, tworzyłyby się w tym celu większe spółki centralne, które na wielką już skalę prowadziłyby przedsiębiorstwo.

Nie potrzeba jednak zapominać, że producenci nasi bynajmniej nie odznaczają się duchem przedsiębiorczym, więc wątpić można, czy zechcą wkładać znaczniejsze pieniądze z własnego popędu w przedsiębiorstwo, z którem nie są jeszcze dostatecznie obeznani. Gdyby więc przyszło spuścić się w tym względzie tylko na poczucie własnego interesu i zmysł spekulacyjny naszych producentów lnu, to długo potrzebaby czekać, zanim by przyszło do zawiązania takiej liczby drobniejszych spółek lokalnych, aby one mogły stanowczy wpływ wywrzeć na ogólną cyfrę produkcji.

Z tych więc powodów zaleca podkomitet Szanownej komisji, aby raczyła oświadczyć się za założeniem wielkiego Towarzystwa akcyjnego uprawy i przemysłu roślin włóknistych, któreby objęło cały obszar kraju naszego. Tym sposobem skierowanoby część kapitałów z niepewnej drogi pustej spekulacji giełdowej na tor produkcyjny, a pod kierunkiem dobranej dyrekcji technicznej wlewałoby to Towarzystwo potęgą swego kapitału siłę ożywczą w tę gałąź gospodarstwa rolnego tam nawet, gdzie dziś są dlań producenci zupełnie obojętni. Towarzystwo to miałoby także zaszczytny cel stworzyć w kraju naszym fabryczny przemysł lniany, który do dziś — śmiało rzec można, jeszcze nie istnieje. (D. n.)

Koleje projektowane. Podkomitet wydziału ekonomicznego Izby niższej Rady państwa ukończył obradę nad ustawą względem uzupełnienia sieci kolei żelaznych nowemi liniami.

Z tych nowych linij następujące mają być najpierwej zbudowane:

1. Od jednej ze stacyj kolei Lwowsko-czerniowieckiej ku Szigetowi.
2. Od kolei Przemysko-lisieckiej na Stryj i Stanisławów do granicy moskiewskiej pod Husiatynem.
3. Z Munkacsa na Stryj i Lwów do granicy królestwa Polskiego.
4. Z Przemyśla do granicy węgierskiej (Przemyśl-Lisko-Łupków).
5. Z Preszowa do Tarnowa z przedłużeniem do granicy królestwa Polskiego.
6. Z Oświęcima do linii Koszyce-Bogumin, z ramionami do Krakowa i Bielska.
7. Od kolei północnej (z Ołomuńca) na Jägerndorf do połączenia z siecią kolei pruskich.
8. Od kolei morawsko-szlązkiej (z Sternbergu) na Schönberg do granicy hrabstwa Glatz.
9. Od kolei Pragsko-berneńskiej pod Wildenschwert do granicy pruskiej pod Mittelwalde.
10. Z Reichenbergu przez powiat friedlandzki do granicy pruskiej.
11. Z Morawy do kolei węgierskiej Północno-zachodniej.
12. Z Iglawy do kolei Franciszka Józefa pod Wessely lub Budziejowicami.
13. Z Lincu do Budziejowic w miejsce kolei konnej, z linią boczną na Mathhausen do kolei Rudolfa.
14. Z Insbruku do Feldkirch i Bregenz dla połączenia z kolejami szwajcarskiemi i bawarskiemi.
15. Z Wiednia do kolei Rudolfa z przedłużeniem na St. Johann do kolei Insbruck-Feldkirch.
16. Z Gracu do granicy węgierskiej zachodniej.
17. Od kolei południowej przez Karyntję i Tyrol do kolei Brennerskiej.
18. Z St. Peter do Fiumy.
19. Przez Istrję do Poli, dla połączenia z poprzednią.
20. Z Spalato na Knin, dla połączenia z siecią austrjacko-węgierską, z ramionami do Krainy i Lublany.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj podaliśmy nazwiska delegatów galicyjskich, wybranych do delegacji austrjacko węgierskiej; według dzienników wiedeńskich uzupełniamy je tem, że na zastępców wybrani zostali Horodyski i Polanowski.

W procesie z powodu mityngu na górze Pankrac pod Pragą skazał pragski sąd karny trzech oskarżonych za zbrodnię buntu, zasądzając jednego na 5, a dwóch na 2 lata ciężkiego więzienia.

D. 22. b. m. sejm węgierski rozpoczął na nowo swoje obrady. Stronnictwo Deaka postanowiło wybrać prezydentem Somsicha, a pierwszym wiceprezydentem Gajzagę. Minister spraw wewnętrznych, Wenckheim, przygotowuje projekt do reformy aptekarstwa. *Magyar-Ujsag* dowiaduje się, że w dniu otwarcia sejmu ze zamku królewskiego w Budzinie powiewać będzie nie chorągiew czarnożółta, ale węgierska trójkolorowa.

W sejmie zagrzebskim dnia 21. bm. postawił Stojanowicz wniosek, aby się sprzeciwić projektowi rządowemu sprzedania lasów na Pograniczu wojskowem, które są wartości 21 milionów złr.

Dnia 20. b. m. sankcjonował N. Pan ustawę o rządzie krajowym dla Chorwacji. Nazajutrz było ostatnie posiedzenie sejmu, i tegoż samego dnia posłowie chorwaccy na sejm węgierski wyjechali do Pesztu.

Komendantem honwedów w okręgu peszteńskim mianowany pułkownik Pongratz. Do komitatu Somogy wysłany został komisarz królewski dla zatamowania szerzącej się agitacji socjalistycznej.

Z Paryża donosi telegram Biura korespondencyjnego dnia 21. bm., że cesarz i cesarzowa francuscy objadowali w sobotę u eks-królowej Izabeli. *Figaro* dodaje, że i księztwo Madrytu byli na tym objedzie.

Z Rzymu nadeszło zaprzeczenie doniesienia, jakoby Wiktor Emanuel pisał list do papieża z gratulacjami.

W Madrycie d. 20. bm. posłowie większości na zgromadzeniu koła swojego roztrząsali wniosek wykluczenia od tronu na zawsze wszelkich linij domu Burbońskiego. Telegram dodaje, że wielu członków klubu wstrzymało się od głosowania, i dlatego uchwałę musiano odroczyć.

Vidovdan donosi, że Wys. Porta przyznała Serbii prawo zawierania samoistnych traktatów handlowych z obcemi państwami.

Do Aten przybyli d. 20. b. m. księstwo Walii. Jednocześnie wyjechali Rhangabe i Zanos na swoje stanowiska poselskie w Stambule i Aleksandrji, wioząc z sobą własnoręczne listy króla Jerzego do sułtana i wicekróla egipskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 22. kwietnia (wieczór). Dzisiaj nie skończyła się w Izbie niższej rozprawa nad projektem ustawy szkolnej. — Wydział konstytucyjny odrzucił 20 głosami przeciw 12 wszystkie wnioski podkomitetu w sprawie wyborów bezpośrednich i pomnożenia liczby posłów.

Wiedeń d. 22. kwietnia (wieczór). Wydział kolejowy przyjął przedłożenie rządowe w sprawie kolei Przemyśl-Łupków.

Wydział konstytucyjny na dzisiejszem posiedzeniu swojem obradował nad wyborami bezpośredniemi do Rady państwa. Minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, zwracając się do p. Grocholskiego, oświadczył: Przy wydaniu dyplomu październikowego nie zapewniono sejmom krajowym, że bez nich nie mogą być przedsiębrane zmiany w konstytucji. Już patent lutowy zawiera zmiany dyplomu październikowego. Błędnem jest twierdzenie, jakoby bez przyzwolenia sejmów krajowych nie wolno było zmienić postanowień konstytucji co do obsyłania Rady państwa. Dopiero rezolucja polska żąda tego prawa dla sejmów. Austrja nie jest zlepkiem królestw i krajów, ale konstytucyjną, organiczną całością. Ministerjum uznaje stosowność, ale nie konieczność pomnożenia liczby posłów. Oznaczanie liczby posłów jest rzeczą Rady państwa. Wobec panującej różnicy zdań rząd nie jest w stanie oświadczyć się kategorycznie. Rząd, wyszły z parlamentu, zasadza na tem dumę swoją, stać albo upaść z większością Izby. — Potem odrzucono wszystkie wnioski podkomitetu; a na wniosek dr. Banhansa (szefa sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych) wybrano osobny podkomitet, który ma ułożyć pozytywne wnioski co do pomnożenia liczby posłów.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 22. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	217	75	218	75
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	187	00	187	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	88	00	87	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% } bez kuponu	90	50	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	50
Banku hypot. galic.	91	60	92	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	60	73	10
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	50	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleond'or	9	84	9	96
Półimperjał rosyjski	10	00	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
dtto papierowy dtto	1	63½	1	64½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83½	1	84½
Srebro	121	75	122	75

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.30 do 4.50, jęczmień 140 fnt. 4.30 do 4.50, owies 100 fnt. 2.90 do 3.20, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.30 do 4.45, koniczyna 180 fnt. 32.— do 36.—, rzepak 150 fnt. —.— do —.—, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoju 31.— do 31.50, potażu 13.— do 14.00, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.40 do 11.50.

Sprzedano: Akcje kolei Kar. Ludw. po 218—218.25. — Listy zastawne Towarzystwa kredyt. gal. 4% w. a. po 78 złr. 40 cnt.

Wiedeń 21. kwietnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
Renta austrjacka notami oprocent.	61	75	61	90
„ „ srebrem oprocent.	70	90	70	[illegible]
% Metaliki na wal. austr.	58	30	[illegible]	[illegible]
„ Metaliki na m. k.	55	25	55	75
„ Obl. ind. niż. austr.	92	25	92	75
„ „ „ węgierskie	81	15	81	75
„ „ „ chor. i sław.	82	50	83	00
„ „ „ galicyjskie	72	60	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	73	00
„ „ „ siedmiogrod.	74	75	75	[illegible]
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	00
Losy poł. z r. 1839 (całe)	210	00	21[illegible]	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	00	92	50
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%	102	50	103	00
„ „ „ 1864 po 100 złr.	122	90	123	10
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	162	50	163	00
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	35	00	36	00
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	75	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego } 10letn. w monecie konw. } do los.	100	20	100	40
w walucie austr.	95	40	95	60
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	78	00
Gal. bank hipoteczny	91	50	92	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	50	110	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	725	00	727	00
„ anglo-austr.	318	25	318	75
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	286	20	286	40
Kolei półn. Ferdynanda	[illegible]	00	[illegible]	00
„ Karola Ludwika	217	00	218	50
„ czerniowieckiej	187	0	187	25
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	100	25	100	50
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	88	00	89	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	93	9	94
Augsb. 100 złr. nr.	103	35	103	45
Frankf. n. M. 100	103	55	103	75
Hamb. 100 mark.	91	50	91	60
Londyn 10 fnt.	124	3	12[illegible]	45
Paryż 100 frank.	49	45	49	50
Paryż 21. kwietnia.				
Renta 3%	72	15	00	00

Kursa z dnia 22. kwietnia 1869, godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.75. Akcje banku anglo-austr. 318.—. Anglo-węg. 116.—. Akcje Karola Ludwika 217.25. Kolej siedmiogrodzka 161.75. Kolej południowa 232.—. Kolej alföldzka 163.50. Kolej państwowa 336.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 1[illegible].—. Kolej w. półn.-wsch. 158.—. Kolej północna 232.25. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej Franciszka Józefa 179.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 122.50. Napoleondor 9.92. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 22. kwietnia 1869, godz. 6 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.—. Akcje kred. bez dyw. 283.60. Akcje banku anglo-austr. 317.—. Akcje zakładu zastawniczego 132.25. Akcje Karola Ludwika 217.—. Kolej południowa 231.50. Losy 1860 roku 100.—. Napoleondor 9.92. Franko-austr. 125.50. Akcje banku jener. 74.—. Akcje banku handl. 84.—. Banku bud. 70.50. Usposobienie bardzo mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.17.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79⅞. Akcje kredytowe 124⅛. Lombardy 126⅛. Galicyjska kolej 88⅞. Kolej państwowa 185. Na Wiedeń 81⅞. Żyto 51⅞. Owies 31⅞. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.—.

RUMUŃSKA POŻYCZKA KOLEJOWA

$7\frac{1}{2}\%$ odsetków rocznie

w efektywnej walucie z bezzwłoczną absolutną gwarancją procentów.

Na mocy uchwalonego przez Ciała prawodawcze w Bukareszcie i dekretem J. Wys. księcia Karola I. Rumuńskiego z dnia 21. września (3. października) 1868 sankcjonowanego dokumentu koncesyjnego podpisani mają upoważnienie, na budowę kolei żelaznej od Gałaczu przez Tecucin do Roman z kolejami bocznemi od Tecucina do Berłady i od Gałacu do Bukaresztu emitować pożyczkę 40 milionów talarów, co się równa 6 milionom funtów szterlingów a 150 milionom franków, w $7\frac{1}{2}\%$wych obligacjach kolejowych.

Z obligacyj tych oddaje się do subskrypcji

obecnie talarów 10,000.000 = funtów szterlingów 1,500.000 = franków 37,500.000

w złocie, pod wymienionemi obok warunkami.

Obligacje te, fundowane na całym majątku kolei żelaznych od Gałaczu przez Tecucin do Roman z kolejami bocznemi od Tecucin do Berłady i od Gałaczu do Bukaresztu, mają od dnia emisji bezwarunkowo przez książęcy rumuński rząd zagwarantowane oprocentowanie po $7\frac{1}{2}$ od sta w rzeczywistej walucie i takowe w 60 latach, licząc od otwarcia rzeczonych kolei, mają być umorzone w wartości nominalnej z dochodów obrotu tych kolei po $1\frac{1}{10}\%$ *pro anno* przez wylosowanie. Losowania będą się odbywać w Berlinie w miesiącu marcu co roku publicznie w obecności notarjusza.

Dla rękojmi na to, że wpływające ze sprzedaży tych obligacyj pieniądze będą użyte tylko do wykonania budowy tych kolei, JWys. książę Rumunii za zezwoleniem rządu król. pruskiego mieszkającemu w Berlinie tajnemu nadrądcy finansowemu Ambronnowi powierzył kontrolę nad wygotowaniem i emisją obligacyj, tudzież nad przechowaniem i wydawaniem wpływających za nie pieniędzy.

Obligacje będą zawierały następującą przez komisarza rządowego księztwa Rumuńskiego podpisaną i pieczęcią państwową zaopatrzoną klauzulę:

„Rząd książęco-rumuński gwarantuje właścicielowi tej obligacji kolejowej na tal. 100 = funt. szterlingów 15 = franków 375 (resp. talarów 400 = ft. sterlg. 60 = franków 1500. resp. tal. 800 = ft. sterlg. 120 = franków 3000. resp. tal. 1000 = ft. sterlg. 150 = franków 3750, resp. talarów 2000 = ft. sterlg. 300 = franków 7500) roczny procent po $7\frac{1}{2}$ od sta. Gwarancja ta poczyna się od emisji obligów i rozciąga się bez zmiany na cały czas trwania koncesji, które się liczy na 90 lat od dnia otwarcia przestrzeni z Galaczu do Roman."

Kupony, płatne dn. 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, tudzież wylosowane obligacje wypłacają się w Londynie, Paryżu, Bukareszcie, Wiedniu i w innych później ogłosić mających się miejscowościach Europy we funtach szterlingów, frankach, talarach pr. kur. lub też guldenach austr. wal. w srebrze podług stosunku ft. sterlg. 15 = franków 375 = talarów 100 = guldenów 150 austr. wal. srebrem.

Obciążeniu kolei żelaznej zakreślono stałą granicę na 270.000 franków pr. kilometr; wszelkie więc przekroczenie kapitału zakładowego jest stanowczo wykluczone.

Wspomniane rumuńskie koleje zelazne łączą bogate w płody natury a przedewszystkiem w zboże, tudzież drzewo, olej skalny, sól, węgle itp. kraje Rumunii pomiędzy sobą; przez koleje te dziś już bardzo znaczny wywóz na **Gałacz** i **Braiłę** (jedynie w r. 1867 eksportowano tamtędy około 492.000 węcpiów czyli 500.000 tonów zboża) dozna nadzwyczaj wielkiego podniesienia. Przestrzeń od Gałaczu do Roman, w którem to miejscu kolej łączy się z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską, stanowi bezpośrednie połączenie morza Czarnego z Europą środkową, z morzem Północnem i Bałtyckiem, i umożebnia wywóz z urodzajnych krajów naddunajskich do Niemiec północnych.

Budowa rzeczonych kolei rozpoczęła się już na wszystkich punktach, i postępuje szybko, tak że wielka część linii zapewne w tym jeszcze roku będzie otwartą.

Lokowany w tych obligacjach kapitał przynosi prawie $10\frac{3}{4}$ w złocie oprócz zysku przez zwrot al pari.

W kwietniu 1869.

Koncesjonarjusze rumuńskich kolei żelaznych:

Książę Ujest. **Książę Ratibor.**
Hr. Lehndorff. **Dr. Strousberg.**

WARUNKI SUBSKRYPCJI

na $7\frac{1}{2}$procentową pożyczkę kolejową

talarów 10,000.000 = funtów szterlingów 1,500.000 = franków 37,500.000.

1. Subskrypcja odbędzie się **28.** i **29.** kwietnia b. r.
w **WIEDNIU** w **Banku anglo-austrjackim,**
w **LONDYNIE** w **Banku anglo-austrjackim,**
w **PESZCIE** w **Banku anglo-węgierskim,**
we LWOWIE w Filii Banku anglo-austrjackiego,
w **BUKARESZCIE** w **Banku rumuńskim,**
w **GAŁACZU** w **Banku rumuńskim,**
w **JASSACH** u panów **J. Neuschotz et Comp.,**
w **HAMBURGU** u panów **L. Behrens et Söhne,**
w **WROCŁAWIU** u panów **Leipziger et Richter,**
w **LIPSKU** w **Allgemeine deutsche Credit-Anstalt**
podczas zwykłych godzin biorowych.

2. Rezultat subskrypcji na wymienionych placach będzie podany do wiadomości przez pisma publiczne. W razie przewyżki subskrypcji, sumy subskrybowane będą o ile można stosunkowo zredukowane.

3. **Cena emisyjna wynosi w Londynie $71\frac{1}{4}\%$ w funtach szterlingów włączając w to procenta od dn. 1. stycznia r. b.; w Wiedniu, Peszcie, Lwowie, Hamburgu, Lipsku, Wrocławiu 69% w funtach szterlingów według kursu a vista na Londyn jaki będzie w dniu wypłaty; w Bukareszcie, Galaczu, Jassach $69\frac{1}{2}\%$ w frankach złotem; na wszystkich placach z wyjątkiem Londynu od 1. stycznia r. b. bieżący $7\frac{1}{2}\%$ procent.**

4. Subskrybujący otrzymują najprzód całkowicie wpłacone kwity interimalne, wystawione przez Bank anglo austrjacki, które w najkrótszym przeciągu czasu zostaną zamienione na obligacje rzeczywiste. Obligacje rzeczywiste składać się będą ze sztuk

na	100	talarów =	375	franków =	15	funtów szterlingów.
„	400	„ =	1500	„ =	60	„ „
„	800	„ =	3000	„ =	120	„ „
„	1000	„ =	3750	„ =	150	„ „
„	2000	„ =	7500	„ =	300	„ „

Każdy subskrybujący obowiązany jest przy subskrypcji 10% subskrybowanej nominalnej kwoty w gotówce, lub też w efektach giełdowych, licząc po 90% wartości kursowej, złożyć jako kaucję, z której w razie jakiejkolwiek redukcji odpowiednia część wydaną zostanie.

Kaucje w gotowiznie do czasu otrzymania kwitów interymalnych, resp. obligacyj, będą po 3% rocznie oprocentowane.

Interymalne kwity na subskrybowane sumy, po zapłaceniu ceny emisyjnej, będą wydawane

od 12. maja do 15. maja r. b. włącznie

przyczem subskrybujący na wszystkich placach, z wyjątkiem Londynu, od 1. stycznia r. b. bieżące procenta po $7\frac{1}{2}$ aż do dnia odbioru sztuk osobno wynagrodzić mają. W Londynie mają subskrybujący w razie otrzymania interymalnego kwitu pod d. 15 maja r. b. bieżącego procentu od tego dnia oddzielnie zwrócić.

Odbiór sztuk uskutecznia się w tem samem miejscu, gdzie na nie subskrybowano.

Jeżeli do

15. czerwca r. b.

kwity interymalne odebrane nie będą, kaucja dotycząca przepada. 1952 2—3

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych można otrzymać w wyżej wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

W kwietniu 1869.

Koncesjonarjusze kolei rumuńskich.

Książę Ujest. **Książę Ratibor.**
Hr. Lehndorff. **Dr. Strousberg.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.